

Wojna to kontynuacja polityki prowadzonej innymi środkami^(*)

Czas apokalipsy?

TYGODNIK

ANGORA

Według wielu analityków trzecia wojna światowa już trwa. Jak w takiej sytuacji powinna się zachować polska gospodarka i każdy z nas? Wielu dorobi się fortuny, ale nawet jeżeli Rosja na nas nie napadnie, to miliony Polaków czekają ciężkie czasy.

Możemy się modlić

Rozmowa z prof. WITOLDEM MODZELEWSKIM, wiceministrem finansów (1992 – 1996), prezesem Instytutu Studiów Podatkowych, honorowym przewodniczącym Krajowej Izby Doradców Podatkowych

– Od nowego roku obowiązują przepisy w ramach tzw. Nowego Polskiego Ładu. Czy pana zdaniem ich autorzy osiągnęli zamierzone cele?

– Przypomnę, że przed trzydziestu laty 1 stycznia 1992 roku weszła w życie ustawa o podatku dochodowym od osób fizycznych. I podobnie jak ustawy podatkowe uchwalone w ramach Nowego Polskiego Ładu była napisana fatalnie. Co zrobiła ówczesna władza? Szybko napisała nowelizację, praktycznie zamieniając ponad połowę szkodliwych przepisów, i już 15 lutego wszystko zostało naprawione. Przepisy NPE też można poprawić, tyle że tego do dzisiaj nie zrobiono.

– Premier zapowiedział pewne, dość kosmetyczne, zmiany.

– To załatwi kilka ważnych spraw, tylko lista przepisów do naprawy jest nieporównywalnie dłuższa. Poprawianie tych fatalnych przepisów stopniowo, na raty, jest bardzo złym pomysłem.

– To może byłoby lepiej, gdybyśmy wrócili do stanu poprzedniego, zostawiając tylko kwotę wolną od podatku w wysokości 30 tys. zł?

– Zapewne byłoby lepiej. Tylko tego już się nie da zrobić, gdyż uchylenie obecnie obowiązujących złych przepisów stworzy pustkę prawną.

– Urzędnicy Ministerstwa Finansów nie potrafili napisać dobrej, spójnej ustawy?

– W ministerstwie pojawił się nowy zaciąg zwany popularnie „ludźmi z rynku”, czyli osób z biznesu podatkowego zajmującego się unikaniem opodatkowania, którzy przedstawiali się jako szczególnie kompetentni.

– Dlaczego im nie wyszło?

– Lider partii rządzącej (wicepremier) zadał ważne pytanie: czy to tylko niekompetencja, czy to może dywersja? Polityka jest brutalnym zajęciem. Już w grudniu trzeba było wyrzucić tych, którzy za to odpowiadali, i powołać w ich miejsce

osoby, które się na tym znają, czyli ludzi z dostateczną wiedzą prawnopodatkową i doświadczeniem urzędniczym. Prawdziwą katastrofą nie są przepisy Polskiego Ładu, tylko to, że nikt nie potrafi ich szybko poprawić.

– Mówił pan o długiej liście przepisów do poprawy. Co trzeba zrobić natychmiast?

– Bardzo dużo, ale po pierwsze: nie opodatkowywać składki zdrowotnej podatkiem dochodowym, bo nie powinno się płacić podatku od podatku. Pisałem o tym już w zeszłym roku i podobno tak się stanie, tyle że za jakiś czas i częściowo, a można to było zrobić jednym pociągnięciem pióra.

Po drugie: trzeba wprowadzić górną granicę wysokości składki na ubezpieczenie zdrowotne, bo jeżeli przedsiębiorca będzie miał np. 10 mln zł dochodu, który w całości przeznaczony na inwestycje, to od tego zapłaci 900 tys. zł składki na ubezpieczenie zdrowotne! To jest absurd.

Po trzecie: dla tzw. wieloletowców trzeba zmienić zasady dotyczące uwzględniania przy obliczaniu miesięcznych zaliczek na podatek od osób fizycznych kwoty wolnej od podatku. Teraz może to robić tylko jeden pracodawca (u którego złożono druk PIT-2 – przyp. autora), a powinni równolegle wszyscy pracodawcy. Z tego, co się orientuję, rząd uwzględnił tę moją propozycję, tylko nie rozumiem, dlaczego zmiana ma nastąpić w połowie roku, a nie natychmiast?

– Unia wstrzymuje należne nam środki w ramach unijnego Funduszu Odbudowy. Ostatnio wielu ekonomistów uważa jednak, że nawet jak dostaniemy je za rok, to i tak sobie poradzimy.

– Oczywiście, że sobie poradzimy. To są pieniądze inwestycyjne, które od razu nie zasilą bezpośrednio naszej gospodarki. Teraz potrzebne nam będą środki na utrzymanie dwóch milionów uchodźców i mam wątpliwości, czy sobie z tym poradzimy, zwłaszcza że możemy mieć problemy z uzyskaniem finansowej pomocy z Unii Europejskiej. Politycy Francji, Niemiec, Holandii, Belgii, Hiszpanii mają swoich wyborców i będą się kierować przede wszystkim ich interesem.

– Czy wojna wpłynęła na prowadzenie działalności gospodarczej w naszym kraju?

– Od kilku tygodni obserwujemy bardzo niepokojące zjawisko: przedsiębiorcy przestali się interesować Polskim Ładem i przepisami podatkowymi. Istotą podatków jest niepisana umowa społeczna: wy nam dajecie zarabiać – my wam za to płacimy podatki. Tymczasem w tym chaosie, poczuciu niepewności, gdy jesteśmy bombardowani przez media informacjami

o bezpośrednio grożącej nam wojnie, przedsiębiorcy zastanawiają się, czy warto inwestować, a nawet płacić podatki. Zostali bardzo skutecznie przestraszeni. Nie wiem, czy te obawy są racjonalne, czy nie, ale mają wpływ na naszą gospodarkę. Także światowe rynki mają swoją racjonalność. Geny gazu, ropy, pszenicy ostro reagują na konflikty, stąd nienotowana od lat drożyzna. To są ceny stanów nadzwyczajnych. Dlatego w interesie wszystkich jest jak najszybsze zakończenie tej wojny. Nawet gdyby Rosja zdobyła Kijów, to i tak już dzisiaj wiemy, że tę wojnę faktycznie przegrała. W czasach Jelcyna nędzą doprowadziła Rosjan na skraj upadku: groził im nawet głód. I teraz taka groźba ekonomicznej degradacji może się urzeczywistnić. Nie ma wątpliwości, że rosyjska gospodarka będzie wychodzić z tego kryzysu przez dziesięciolecia, jeśli wojna potrwali jeszcze dłużej.

– Tylko że Polska nie ma na to żadnego wpływu.

– To prawda, ale powinniśmy być orędownikiem pokoju. Możemy się też modlić o opamiętanie i zakończenie rozlewu krwi.